CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 12. — ROK XXV. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 13. STYCZNIA 1917 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

Konieczność odmłodzenia.

Nasze instytucye gospodarcze stają wobec poważnych problemów, wymagających sprawności machin. które rozpocząć muszą ciężką pracę nad usamodzielnieniem naszego życia gospodarczego. Muszą się zająć budową zapory przeciw weiskającej się do nas obcej przedsiębiorczości i zachłanności obcych kapitalistów, sięgających po naszą ziemię. Znamienny proces pełnego korzyści dla kraju odmłodzenia, widzimy w działalności naszego Banku Krajowego, który odmłodzony i oddany pod kierownictwo najdzielniejszych finansowych i ekonomicznych sił, spełnił chlubnie pokładane w nim zaufanie.

Bank Krajowy stał się tem, czem być powinien, sternikiem polityki finansowej kraju, zdobył też należne mu uznanie na wielkich rynkach pieniężnych. Obecnie idzie siłą rozpędu, w jaką upcsażyli go dzielni sternicy, a dokonał już tyle trudnych rzeczy w krótkim czasie — na co poprzednicy potrzebowaliby dziesiątek lat. Gospodarka, gardząca współudziałem młodszych sił, rozciąga się także na Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, potężną naszą instytucyę finansową, przed którą stoi wielkie zadanie do spełnienia — od którego usunąć się ono nie może — a jest niem ochrona polskiej ziemi przed zachłanną ręką homonovusa.

Myśli się o tworzeniu nowej instytucyi, która drogą zespołu banków dostarczyć ma dla sprawy ochrony ziemi 3,000.000 koron. Nad tem radzą politycy, którym akcya ochrony nadaje się jako dobry atut partyjny, a Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, rozporządzając 300 milionami koron, ulokowanemi wybornie w ziemi, którego listy z powodu olbrzymiego popytu znikły z targów pieniężnych, zaznacza zbyt małe zainteresowanie w tej zasadniczej dla ziemiaństwa sprawie. Nie odczuwa potrzeby zmiany statutu, który odpowiadał przed kilkudziesięciu laty potrzebom galicyjskiego ziemiaństwa, a obecnie nie odpowiada. Parcelacya poczyniła spustoszenia, rozbiła własność ziemską i wprowadzając olbrzymie zmiany ściąga obcy kapitał na hipoteki wiejskie. T. K. Z. traci wprost wpływ kierujący zatem zmiana statutów musi być wprowadzona i odpowiadać one muszą zmienionym warunkom, jakie przyniosły ostatnie dziesiątki lat. Jeżeli ta poważna instytucya, na którą zwrócone są oczy całego naszego społeczeństwa, chce godnie spełniać dalej, jak dotychczas, obowiązek narodowy.

Przedewszystkiem rozporządzać ona musi siłami zdolnemi, młodemi, pełnemi energii. Obecnie, jak się dowiadujemy, trawi ją jeszcze ciągle zastarzały, dawny system gospodarki. Zaznaczył się on zmianami personalnemi, jakie nastąpić mają na naczelnych stanowiskach w T. K. Z. Na mającem się odbyć posiedzeniu delegatów dnia 28. lutego, mają być obsadzone: posada wiceprezesa dyrekcyi, opróżniona przez śmierć ś. p. Rozwadowskiego i posada jednego, czy dwu dyrektorów. O posady te kompetują i mają wszelkie widoki uzyskania kandydaci, z których każdy liczy ponad 70 lat wieku. Zapytujemy się, czy coś podobnego, możliwem by było poza Galicyą? Czy instytucya ta zdaje sobie sprawę z trudnych obowiązków i odpowiedzialności, jaką nakładają niezmiernie wielkiego znaczenia problemy gospod., czekające rozwiązania? Czy sądzi T. K. Z., że ster instytucyi objąć mogą i spełniać te odpowiedzialne obowiązki, ludzie, którzy po długoletniej pracy na roli przechodzą w stan spoczynku, który ma u nich stać się początkiem ery pracy na tak odpowiedzialnym posterunku, jaki nastręcza chwila przełomu gospodarczego T. K. Z. Dla dobra sprawy, dla usamodzielnienia naszego życia gospodarczego, powinna zniknąć era starczej gospodarki, zastąpiona siłami dzielnemi i wprawnemi. Musi nastąpić podział pracy, niech rolnik orze, sieje i zbiera, finansista kieruje bankami, komercyonalista instytucyami handlowemi, a wówczas okaże się rezultat ich pracy, i zniknie bezpowrotnie dawny zgubny system, gdzie politykoman i synekurzysta zastępowali zawodowców, podcinając tem podstawy rozwoju powierzonych im do steru instytucyi.

R. W.

Dziecko.

Warunki, w których ma odbywać się w tej chwili fizyczny i duchowy rozwój najmniej odpornych organizmów ludzkich, dziecięcych, są u nas wszędzie straszne. Nie lepiej, a może gorzej, niż gdzieindziej, jest we Lwowie, z powodu względnej blizkości frontu bojowego. Jeżeli się np. powie, że w stolicy kraju stosunki oświatowe są tego rodzaju, iż obecnie do szkół ludowych uczęszcza o 3000 dzieci mniej, niż w r. 1914, to będzie to szczegół jeszcze nie najsmutniejszy. We Lwowie panuje dotkliwy brak opału. Dziatwa, która w domu trzęsie się z zimna, chętnie garnęłaby się do ciepłej izby szkolnej, choćby tylko dla zagrzania się, ale w szkole panuje — zimno, bo nie ma czem opalać. Dziecko żyje bez oświaty i bez dozoru domowego, puszczone samopas, bez kontroli, wśród rosnącego rozprzężenia moralnego, jako jego pierwsza ofiara. Ponadto wszystko atoli, ponad zdziczenie i deprawacyę, którą długie lata trzeba będzie potem odrabiać, wybija się — jak słusznie stwierdza „Kuryer Lwowski“ w artykule „Szkoła i społeczeństwo wobec dziecka w czasie wojny“ — groźny nakaz: „primum vivere“, nakaz utrzymania dziecka wogóle przy życiu. „Kuryer“ pisze:

„Na korzyść naszej opinii publicznej powiedzieć musimy, że sprawy tej nie bagatelizuje, doniosłości jej nie zapoznaje. Związek rodzicielski we Lwowie znalazł dla swej humanitarne jakcyi zrozumienie i szczery oddźwięk. Zarząd wojskowy miasta w osobie komendanta, jenerała v. Rimla poświęcił tej kwestyi troskliwą, pieczołowitą uwagę i szczęśliwą inwencyą wiedziony, zainicyował obywatelską akcyę ochrony dziecka przed głodem. Powstałe za staraniem generała v. Rimla kuchnie wojenne po szkołach ludowych — w liczbie 11 — pod zawiadowstwem Zarządu wojskowego, a ciepłem i stałem zainteresowaniem się samego twórcy, pod opieką Rady szkolnej okręg. miejskiej i Związku rodzicielskiego, a przy czynnej, pełnej poświęcenia współpracy dyrekcyi szkół i gron nauczycielskich, przetwarzają szkoły w wielkie domy opieki. W ten sposób szkoła wchłania w siebie domowe zabiegi o dziecko i w materyalnym kierunku. Do 5 i pół tysięcy dzieci korzysta z obiadów wojennych. Ale tysiące nie mogą z nich korzystać z powodu zbyt wielkich nieraz odległości, a braku — obuwia. I tu przyjść się musi dziecku z pomocą“.

„Kuryer Lwowski“ pisze dalej:

„Pozostała nam jeszcze do dyspozycyi na przyszłość reszta energii społecznej, o niewymiernej wielkości w normalnych czasach, o ile zaś cenniejszej po dotychczasowym upuście krwi ze względu na oczekujące nas ciężkie trudy odbudowy naszego gospodarstwa narodowego, jako niewydyscyplinowana, zbutwieje lub zniknie marnie dla narodu.

To są widoki zatrważające.

Dziecko cierpi. Nie szron, lecz mróz w wiosenną noc jego życia ścina lodem pąkowie jego duszy, podcina zdrowie. Znika wesołość, niefrasobliwy ton jego twarzy, rozbrajająca ufność w ludzi, w świat. Bezlitosna, twarda troska o życie, z nią złączone uczucie niemocy, orzą przedwczesną bruzdą jego czoło, w łzawą mgłę smutku przyoblekają to zwykłe żywe, promieniujące zadowoleniem oko. Rdza pozostanie! Starszy wiele przetrzyma, ale tu w młodem pokoleniu, wyrastającem w biedzie przez czas dłuższy, skutki wojny zaciążą fatalnie nad przyszłością nie tylko samego dziecka z tej doby...

Więc trzeba myśleć o tragedyi dziecka, bo ona, niestety, naprawdę istnieje w obecnych warunkach, ale też trzeba działać. Akcyę już szczęśliwie zainicyowaną pogłębiać, rozszerzać, planowo dalej i celowo prowadzić na podstawach: „primum vivere“ w odniesieniu do dziecka. Nie jałmużnicza to więc akcya, ale przezornie przewidująca samoobrona zbiorowa w najszlachetniejszem społecznem i narodowem znaczeniu“.

Odwrotna strona.

Z powodu dyskusyi o zadaniach szkoły średniej otrzymujemy z kół nauczycielskich następujące uwagi:

Ze słusznem zadowoleniem podnosi się u nas hasła wiceprezydenta dra Zolla, rozczytujemy się z przyjemnością w artykułach Prof. Wachholza i innych — ale społeczeństwo nacgół nie spostrzega jednej rzeczy. Czy nauczycielstwo szkół średnich stawianym mu wymaganiom odpowiedzieć może? Czy nauczyciel dziś może być tylko nauczycielem? Czy przypadkiem ekonomiczna nędza nie niszczy w nim doszczętnie wszystkich zalet, które posiadać powinien?

A że ta nędza jest, udowadnia to w jaskrawy sposób ankieta Tow. nauczycieli szkół wyższych, rozpisana do kół T. N. S. W. w całym kraju. Z materyału tą ankietą zebranego ułożyćby się dała mozajka szczegółów wprost strasznych. Nauczyciele wobec dzisiejszej drożyzny, jeżeli są obarczeni rodziną, muszą zamykać swój miesięczny budżet niedoborem, wynoszącym do 300 K., mimo jak najskromniejszego życia. Zdarza się, jak stwierdzają głosy ankiety, szczególniej u nauczycieli uchodźców, że rodziny ich obozują na gołej ziemi, a ojciec, który winien, jako nauczyciel, myśleć o szkole, troszczy się, skądby wydostać parę halerzy, aby módz rozesłać na nocleg przynajmniej nieco słomy pod główiny wygłodniałych, źle ubranych, pozbawionych zupełnie obuwia dzieci. Zdarza się, że w razie śmierci profesora koledzy grzebać go muszą na koszt składkowy całego grona, gdyż rodzina zmarłego nie posiada w tej tragicznej chwili ani halerza.

Sytuacya ekonomiczna nauczycielstwa szkół śred. jest wprost rozpaczliwą. Jeżeli stan ten, od którego się domaga tyle, zestawi się z innymi dykasteryami urzędniczymi, widzi się, że nauczyciele szkół średnich są paryasami pośród urzędników państwowych. Inni urzędnicy, których stan ekonomiczny jest także ciężki, mają pragmatykę służbową i korzystają oddawna, co najważniejsze, z jej finansowych dobrodziejstw. Nauczyciele jej nie posiadają. Inni urzędnicy przy lada sposobności pobierają dyety, a dochód w ten sposób uzyskany nieraz przewyższa ich miesięczne pobory.

Nauczycielstwu skutkiem tendencyjnie mylnego interpretowania ustawy odmówiono prawa pobierania dyet, acz urzędują poza miejscem swego stałego pobytu. Inni urzędnicy pobierają zapomogi lub zaliczki od swej władzy, co ratuje ich w chwilach krytycznych. Na tysiące podań o zapomogi lub zaliczki Rada szkolna odpowiada odmownie — bo nie ma pieniędzy.

Nie mamy pretensyi do Rady szkolnej. Wiemy, że ten brak możności ulżenia nauczycielstwu nie pochodzi z jej winy. Wiemy, że p. wiceprezydent czynił starania, gdzie należy, niestety bez skutku. Ale równocześnie wiemy, że koniecznem jest wywarcie jak najsilniejszego nacisku na czynniki decydujące, aby zmiana na lepsze natychmiast nastąpiła.

Powołane jest do tego prezydyum Koła polskiego i minister dla Galicyi dr. Bobrzyński. I prezydyum i dr. Bobrzyński muszą zażądać kategorycznie, gdzie należy, by słuszne postulaty ekonomiczne nauczycielstwa zostały uwzględnione. A postulaty te są: a) zwrot czynszów mieszkaniowych za czas inwazyi; b) przyznanie prawa pobierania dyet; c) udzielenie Radzie szkolnej krajowej wydatnej pomocy finansowej na zapomogi dla nauczycielstwa; d) finansowe i awansowe korzyści płynące z pragmatyki służbowej, która jedynie z powodu wojny nie została definitywnie załatwioną; e) rozwiązanie kwestyi suplenckiej; f) obsadzenia natychmiastowego wszystkich wolnych miejsc po dyrektorach i profesorach.

Oto kwestye, dla których Koło Polskie, mające się zebrać w styczniu czas znaleźć musi, oto kwestye, których dodatniego rozwiązania nauczycielstwo oczekuje.

A. C. S.

Chwilowe troski.

Trzech włodarzy wojennych. — Zależność człowieka od świata roślinnego i zwierzęcego. — „Galicyjscy“ specyaliści a niegościnność Wiednia.

Wiedeń, 11. stycznia 1917.

Höfer, Kürthy i Batocki — oto trzech włodarzy wojennych, którym poruczono unicestwienie planu nieprzyjaciół dążących do wygłodzenia mocarstw sprzymierzonych. Wszyscy trzej przemówili do nas z łam prasy, by zapewnić ludność monarchii, że zboża nie braknie, a przy wzajemnem wspomaganiu się państw sprzymierzonych i na przednówku chleba stanie. Pan minister Höfer w rozmowie z dziennikarzem wiedeńskim zauważył nadto: „Sądzę, że do obaw nie ma powodu. Wydarzyć się mogą małe chwilowe niedogodności, lecz o większych trudnościach mowy niema“. Trudno oglądać się za miarodajniejszem oświadczeniem. Z tego, co powiedział baron Kürthy, przytoczyć należy stwierdzenie, że ilekroć ogłoszono ceny maksymalne, to zawsze bezpośrednio potem towar z targu znikał. Włodarz wojenny węgierski zapowiada walkę bezwzględną i w kierunku usunięcia podobnych przy ustalaniu taryfy maksymalnej bezwarunkowo nie zamierzanych skutków.

* * *

O gospodarce wojennej mówi, tu w Wiedniu prof. Roman Załoziecki, oświetlając wyniki osiągnięte przy spożytkowaniu odpadków najrozmaitszych i rozpatrując co czem da się zastąpić. Prof. Załoziecki stwierdził w swym odczycie, że tryumf żelaza jest niepodzielny, zastąpić ono zdołało niejeden metal szlachetny. Nie tak łatwo jednak zastąpić skórę, mydło, lub oleje smarowe, nie mówiąc już o środkach żywności. Tu sztuka zawodzi. Dotąd człowiek jeszcze ciągle nie może obejść się bez pomocy świata roślinnego i zwierzęcego!

* * *

Sądy wiedeńskie nie ustają w wymierzaniu kar za lichwę żywnościową, lecz rzesza lichwiarzy nie maleje. Wiedeńska „Reichspost“ sądzi, że grzywna kilkuset koron nie odstraszy lichwiarza, który zarobił kilka tysięcy koron. Skuteczniejszem byłoby, gdyby lichwiarzom konfiskowano cały ich nieuczciwie osiągnięty zysk. Równocześnie użala się „Reichspost“, że chociaż prawie co dzień spekulanci „galicyjscy“ zgłaszają się do sędziów wiedeńskich po wymiar kary za lichwę, żadnego z tych przybyszów galicyjskich dotąd nie odszupasowano z Wiednia do Galicyi. Należałoby ich, zdaniem „Reichspost“, bezwarunkowo wydalać z Wiednia, względnie internować czasowo, jeśli odszupasowanie bezpośrednio nie jest możliwe do uskutecznienia. Stanowsko „Reichspost“ zrozumiałe, tak jak i stanowisko kraju naszego, który dotąd nie reklamuje powrotu tych właśnie swych synów zagnanych na bruk wiedeński.

ag.

Katastrofa kolejowa. 3

(Dokończenie).

Objawy nerwicy traumatycznej wystąpiły u niego zaraz bezpośrednio po wypadku na miejscu w Trzebini. Wśród zgiełku i zamięszania, jaki wówczas powstał, najdonioślej rozległ się głos rozpaczliwie w bólu wijącego się Menaschego Golda. Gdy ciężko uszkodzeni, cierpliwie czekali na pomoc lekarską, zagłuszał wszystkich wołaniem o pomoc i zapewnianiem, że kona.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz rozpoczął swoje czynności oczywiście od Menaschego Golda. Do tarzającego się w bólu i na pół przytomnego przystąpił ostrożnie, oglądnął uszkodzone ciało, wziął lekko za puls, nieco popukał, trochę posłuchał, a potem zaleciwszy choremu spokój i cierpliwość, odszedł do innych. Choroba Menaschego Golda mimo widocznego jej zlekceważenia przez lekarza kolejowego, rozwijała się z zastraszającą szybkością, a liczne świadectwa najrozmaitszych doktorów i zagranicznych profesorów, pierwszorzędnych powag w świecie naukowym złożone do aktów sądowych, oraz stosy recept, przedstawiają nader smutny obraz zdrowia, przed kaatstrofą kolejową kwitnącego, obecnie doszczętnie zrujnowanego.

Ogólne wyczerpanie, widoczny upadek sił, absolutny brak apetytu, bezsenność, opłakany stan nerwów. Jedyne jego pożywienie stanowi brom, krople laurowe, digitalis, strophantus. Na wszelki inny pokarm reaguje jego nerwowy żołądek natychmiastowymi objawami ciężkiej, obecnie już chronicznej choroby morskiej. Drży ustawicznie, trzeba czy nie trzeba. Samo się przez się rozumie, że od owego pamiętnego dnia oka nie zmrużył. A jeśli kiedy popadł w chwilowy stan do snu podobny, trapiły go jak zmora męczące widziadła. W takim stanie zdawało mu się, że widzi najeżdżające na siebie w gwałtownym ruchu pociągi, piętrzące się do nieba, jak drabina Jakóba, wagony, zmiażdżonych i pokaleczonych ludzi, siebie zaś widzi poćwiartowanego na części, które rozjeżdżają się na rozbitych wozach w różne strony świata. Stracił tedy zdrowie, a z niem możność zarobkowania, trapi go widmo zbliżającej się nędzy i beznadziejna przyszłość rodziny.

Ponieważ od czasu katastrofy nie dosłyszy i nie dowidzi, a prócz tego cierpi na ustawiczne zawroty głowy, marzyć nawet nie może o interesach, które mu dotąd tak ładny dawały dochód. Najboleśniejszą jednakże, a zarazem najdotkliwszą jest zupełna utrata pamięci. Nie pamięta, ile mu winni dłużnicy, ani też nie wie, ile jest dłużen swoim wierzycielom, co oczywiście jedni i drudzy odpowiednio wyzyskują. Raz nawet zapomniał, jak się nazywa i gdzie mieszka i wskutek tego był zmuszony zamiast wrócić do żony, zanocować w hotelu, którego nazwiska naturalnie także nie pamięta.

Nie ma sumy, któraby kolej, co takie nieszczęście zawiniła, wynagrodzić je mogła. Odpowiednio też do tej tezy sformułował Menasche Gold swoje żądania: za ból już wycierpiany i w przyszłości wycierpieć się mający, za utracony zarobek w czasie choroby i na przyszłość, za koszta leczenia, wizyty doktorów, konsylia profesorów, wyjazdy w tym celu, za lepsze odżywianie się, kuracyę w domu, w miejscach klimatycznych w kraju i za granicą, stosownie do poleceń lekarzy, za hotele i sanatorya, lekarstwa, hydropatyczne i elektromagnetyczne procedury, zastrzegając sobie przytem drugą skargę o dalsze odszkodowania i trzecią o dożywotnią rentę.

Kto widział wczoraj Menaschego Golda w wirze interesów, nie byłby go dzisiaj poznał na sali sądowej w roli nieszczęśliwej ofiary katastrofy.

Lekarze znawcy orzekli, że jakkolwiek badanie nie zdołało wykryć żadnych przedmiotowych objawów, to jednak przedstawia stan zdrowia badanego, o ile oczywiście jego twierdzenia są prawdziwe, typowy obraz chorobowy nerwicy wyższego stopnia o bardzo wybitnem nasileniu. Z obrażeń zewnętrznych, któreby mogły wskazywać na istnienie urazu, stwierdzili tylko nieznaczną bliznę pół milimetra długą, jako pozostałość po prawdopodobnem obrażeniu ciała, zadanem narzędziem twardem, tępem, którem mógł być także wagon kolejowy. Co do związku przyczynowego między wypadkiem, a chorobą badanego orzekli znawcy, że jeżeli badany przed wypadkiem kolejowym był zdrów, a natomiast jeśli obecnie jest chory, to przyjąwszy takie przesłanki, nie mogliby wykluczyć związku przyczynowego.

Uzupełniwszy to parere zwykłą formułą, że je podają do wiadomości sądu zgodnie z zasadami nauki podług sumienia i swej najlepszej wiedzy, przedłożyli znawcy likwidacyę kosztów za badanie chorego w domu i w sądzie, za wykonanie różnych zabiegów (oczywiście w pierwszym rzędzie dermografiecznych) i wydanie orzeczenia.

Menasche Gold nie posiadał się z radości, wiedząc bardzo dobrze o tem, że takie orzeczenie rozstrzyga sprawę stanowczo na jego korzyść i wcale już nie żałował tego, że wczoraj z Nuchemem Katzem nie dobił targu.

Atoli aż do wydania wyroku loteryą jest każdy proces. Udowodnił to jak na dłoni także i w tym procesie ostatni świadek na rozprawie dodatkowo przesłuchany. Wojciech Gapa, posługacz kolejowy na stacyi w Trzebini, po złożeniu przysięgi i przedstawieniu sprawy przez przewodniczącego, z wyraźnem odcieniem ironii zaprzeczył wszystkim twierdzeniom skarżącego w sposób tak kategoryczny, że wystąpienie jego odrazu przybrało charakter zdumiewającej sensacyi.

Menasche Gold zaprotestował gwałtownie, żywo gestykulując, ale przewodniczący z widocznem zaciekawieniem pytał dalej świadka:

— A na jakiej podstawie twierdzi świadek, że to wszystko, co mówił Menasche Gold o swoim wypadku i chorobie, jest wymysłem?

— Bo on zdrowszy od nas.

— Jak to mam rozumieć?

— No tak, że Menasche Gold jest zdrowszy, niż pan i ja.

— Ma przecież świadectwa lokarskie.

— Świadectw nie czytałem, ale za to widziałem na własne oczy, jak Menasche Gold na stacyi w Trzebini na kilka minut przed wypadkiem kupował bilet.

— Cóż stąd wynika?

— Że Gold nie mógł doznać uszkodzenia w pociągu, którym nie jechał.

— Proszę trybunałowi to bliżej objaśnić.

— Gold kupił bilet jazdy do pociągu, który dopiero miał przyjść z Krakowa, by odejść w kierunku Chrzanowa, i czekał na peronie. Tymczasem z przeciwnej strony nadjechał pociąg osobowy i wskutek złego ustawienia zwrotnicy zderzył się z lokomotywą na stacyi próżno stojącą. Zamięszawszy się między wystraszonych podróżnych, Menasche Gold najwięcej robił hałasu.

— Czy to wszystko zeznaje świadek pod przysięgą?

Przed bitwą nad Seretem.

Sofia. Z rumuńskiego terenu walki donoszą: Rosyjskie kierownictwo armii nagromadziło wzdłuż Seretu kolosalne masy wojsk. Najzaciętsze ataki przygotowują Rosyanie na lewe skrzydło armii Falkenhayna, znajdujące się pod rozkazami generałów Kraffta i Morgena. Resztki rumuńskich wojsk zdają się być kompletnie rozpuszczone. Jak rosyjscy jeńcy opowiadają, składa się armia Seretu wyłącznie z rosyjskich pułków, a naczelne kierownictwo objęła Rosya, tak, że właściwie Rumunia, jako zapaśnik zniknęła z wojennego horyzontu.

Pod Gałaczem.

Zurych. „Tagesanzeiger" donosi: Według wiadomości z Petersburga potęguje się ogień artyleryjski na Galacz od strony wołoskiej i od strony Dobrudży z nad brzegu Dunaju. Połączenie Gałaczu z Tecuciа jest przerwane.

Na granicy rosyjsko-rumuńskiej.

Sztokholm. Na granicy rosyjsko-rumuńskiej budują się z największym pośpiechem wielkie fortyfikacye, szczególnie nad Dniestrem.

Dlaczego się cofają.

Roterdam. Z Petersburga donoszą: Naczelne kierownictwo armii rosyjskiej usiłuje wytłómaczyć swoje klęski: powiada między innemi, że uważając za konieczne przerwę w ofenzywie w Rumunii zarządziło cofnięcie głównych sił w Rumunii na pomyślniejsze pozycye...

WRAŻENIE KLĘSK RUMUŃSKICH.

Berlin. Z Hagi donoszą do „Lokalanzeigera": „Daily Chronicle" dowiaduje się z Petersburga, że zarówno w stolicy jak i na prowincyi krążą bardzo niepomyślne pogłoski o położeniu wojennem, zwłaszcza o walkach na północnem skrzydle. Publiczność musiano uspokoić urzędowem obwieszczeniem. Podniecenie potęguje się jeszcze niepomyślnemi relacyami nadchodzącemi z frontu rumuńskiego.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. k.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat rosyjski z dnia 9 b. m.:

Front rumuński: Nasze oddziały zabrały w ręcznym ataku nieprzyjacielskie rowy w dolinie Oitoz i wzięły jeńców. Przeciwataki odparliśmy. Pod naporem nieprzyjaciela cofnęły się nieco w kierunku wschodnim rosyjskie i rumuńskie oddziały, stojące nad górnym biegiem Susity na północny wschód od Focsani. Podczas przeciwataku udało się rosyjsko-rumuńskim wojskom przywrócić pozycyę w pobliżu Capatanu, 14 wiorst na północny-zachód od Focsani. Gęste szeregi nieprzyjacielskie wykonały atak na wojska rosyjsko-rumuńskie koło Petzestchi (?), 6 wiorst na południowy-zachód od Focsani, zostały jednak rozproszone ogniem artyleryjskim. Nasze oddziały podjęły ofenzywę i doszły do linii Risipiti—Hangulesti 22 wiorsty na południowy wschód od Rassipitzy (?). Nieprzyjacielski atak na nasze oddziały nad dolnym biegiem Buzeu został odparty.

Nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycye nad rzeką Oitoz. Wszystkie ataki zostały odparte. Atak nieprzyjacielski pchnął Rumunów nieco wstecz, [illegible] na zachód od Mon—Casinu nad rzeką Casinu. Rumuni odparli wszystkie ataki nieprzyjaciela w pobliżu Racoosa nad rzeką Susita. Nasze wojska zajęły, bez naporu nieprzyjaciela, nowe pozycye na linii Putny i Seretu.

— Pod przysięgą, przecie ją pan przed chwilą odemnie odebrał.

— Więc to wszystko prawda?

— Prawda. Przedkładam zresztą trybunałowi ten sam bilet kolejowy, który Gold kupił, by jechać w przeciwną stronę, dotąd nieprzestemplowany.

— Skąd świadek przyszedł do posiadania tego biletu?

— Wypadł Goldowi z kieszeni w czasie, gdy jęczał na ziemi i doktór go badał. Ja bilet podniosłem i na wszelki wypadek schowałem. Jest to ten sam bilet, który pan trzyma w ręce.

Wszystkie ordynacye i konsylia powag lekarskich krajowych i zagranicznych, wszelakie procedury terapeutyczne, brom i krople nic podziałały tak dodatnio na zrujnowane zdrowie skarżącego, jak powyższe zeznania Wojciecha Gapy.

O wszystkich dolegliwościach, niedowładach i niedomogach nagle zapomniawszy, wybiegł Menasche Gold w oczach trybunału i zdumionych ekspertów-lekarzy jakby odmłodzony, zdrowy, zgodnie z dyagnozą Wojciecha Gapy, jak ryba, ze sali sądowej, nie czekając na koniec rozprawy i wyroku.

Na pytanie Nuchema Katza, którego znowu spotkał w drodze do Chrzanowa, jak sprawa poszła, dał wymijającą odpowiedź, że sprawa nieskończona, że jednak żadnego procesu nigdy nie można być pewnym.

Nuchem Katz przytakiwał, ale oferty na udział w spółce już nie ponowił.

Dr. Józef Skąpski.

Nowa nota Wilsona.

Genewa. Z Londynu donoszą do „Financial News", że Wilson przygotowuje nową notę pokojową. Wskutek tego otwarto wczoraj giełdę wśród nerwowego nastroju.

Akcya pokojowa.

Lugano. Z Rzymu donoszą do Stampy: Odpowiedź na notę Wilsona zawiera jasno określone warunki pokojowe ententy, dlatego też akcya pokojowa nie może być uważana za skończoną.

Odwrót ze Salonik.

Kolonia. „Koeln. Ztg." donosi, że na konferencyi w Rzymie postanowiono między innemi zaniechać ekspedycyi bałkańskiej a zatrzymać na stałe Saloniki i Walonę jako rękojmię i podstawy przyszłych przedsięwzięć przeciw Turcyi. Jak mówią w kołach angielskich — nie wykluczoną jest nowa ekspedycya przeciw Dardanelom.

* * *

Zurych. Prawie wszystkie dzienniki rzymskie i medyolańskie donoszą o ograniczeniach do minimum działań kampanii salonickiej.

Posiłki włoskie na Bałkan.

Rotterdam. „Nieuwe Rotterdamsche Courant" dowiaduje się, że wojska francuskie, które stoją obecnie na granicy szwajcarskiej, zajmą front włoski. Zwolnione włoskie wojska będą użyte do ekspedycyi bałkańskiej.

Wewnętrzne przesilenie w Rosyi.

Kolonia. Według depeszy nadesłanej z Kopenhagi do „Kölnische Ztg" nastąpiło odroczenie rosyjskiej Rady państwa i Dumy państwowej wśród niezwykłych okoliczności. — Szczególnie uderzającym był fakt, że ze strony socyalistycznej podniosły się energiczne sprzeciwy co do celów wojny wyłuszczonych przez prezydenta ministrów Trepowa, mianowicie zdobycia Konstantynopola i Dardanel.

Przed końcem sesyi, w nocy, całkiem nieoczekiwanie, zostali posłowie zawiadomieni rozkazem carskim o odroczeniu Rady państwa i Dumy. Ten krok rządu uderzył w posłów jak piorun z jasnego nieba. Partye bloku poniosły, z całą swoją polityką, stanowczą porażkę.

Na progu nowego roku wojny znajduje się Rosya w zupełnej rozbieżności, niepewności i zamęcie we wszystkich dziedzinach politycznego i gospodarczego życia, a widoki na przyszłość są tym razem więcej niepokojące, niż kiedykolwiek przedtem. Na froncie naciskają wojska państw centralnych ze wzmożoną siłą.

* * *

Sztokholm. Prywatne depesze z Petersburga potwierdzają, że mają tam nastąpić bezpośrednio nowe wielkie zmiany na naczelnych stanowiskach. Poinformowane koła wyrażają wątpliwość w trwałość prezydentury Golicyna. Odroczenie procesu Manuiłowa oznaczałoby umorzenie tej sensacyjnej afery, gdyż obawiano się, że w razie dalszego prowadzenia sprawy wyjdą na światło dzienne kompromitujące szczegóły. Dodają, że zarówno ustąpienie ministra sprawiedliwości Makarowa, jak i nagły upadek Trepowa są także w związku z tym procesem. Natomiast, jak się zdaje, będzie Stürmer oczyszczony.

Przykre ustąpienie Trepowa i niepokojące pogłoski podnoszą ogólne wzburzenie w Rosyi, o czem także wspominają dzienniki ententy. Postępowiec Konowałow wspomniał, że Rosya jest zagrożona poważnem przesileniem wewnętrznem.

Hindenburg a Anglicy.

Berlin. „Kreuzztg." donosi z wielkiej głównej kwatery pod datą 8. bm.

O ostatnim pobycie szefa sztabu jeneralnego Hindenburga na froncie zachodnim, donoszą ze strony dobrze poinformowanej:

W czasie pobytu w G., zwiedził Hindenburg wielki lazaret i znalazł dla każdego ciężko rannego Niemca dobre, współczujące i pocieszające słowa. Zaprowadzono później marszałka do sali, gdzie znajdowali się lekko ranni oficerowie angielscy. Lekarz, chcąc przedstawić swój zakład w najlepszem świetle, objaśnił, że jest tu zatrudniona Siostra E., która 11 lat bawiła w Anglii i tak dobrze angielskim językiem włada, że leczący się tam oficerowie angielscy brali ją początkowo za rodowitą Angielkę.

To objaśnienie wywołało nieoczekiwany skutek. Dobroduszne oblicze marszałka polnego zachmurzyło się. Dał Siostrze znak, aby odeszła, poczem rzekł: „Siostra E. musi natychmiast zająć inne miejsce, tu zaś musi przyjść Siostra, nie umiejąca ani jednego słowa po angielsku. Nie chcę, aby Anglicy mieli tu lepiej, niż moi dzielni żołnierze, którzy mieli nieszczęście dostać się do niewoli angielskiej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (tel. naszego korespondenta 2 g.). Przewodniczący niemieckiego związku narodowego, dyr. Gross, konferował we czwartek z prezesem Bilińskim. W najbliższym tygodniu będzie prezes Biliński konferował z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem oraz z ministr. prezydentem gabinetu hr. Clam-Martinicem.

Wycofanie Rosyan z frontu zachodniego.

Genewa. W dziennikach lyońskich pojawiły się wiadomości z Marsylii o rozpoczęciu wywozu wojsk rosyjskich na inne fronty.

W Jassach.

Genewa. Specyalny korespondent dziennika „Temps" donosi z Jass, że zaprowadzony tam został stan oblężenia. Chodzenie i jeżdżenie po ulicach w nocy zostało zabronione. Hotele i kawiarnie są dozorowane przez policyę, pod kierownictwem byłego prezydenta policyi w Bukareszcie. Znaczna ilość urzędników wojskowych i administracyjnych została z posad usunięta, inni zostali oddani pod sąd wojenny. Miasta w południowej Mołdawie będą ewakuowane, a zapasy zboża przewiezione do Jass i do Odessy.

Król rumuński o upadku Bukaresztu.

Genewa. Tutejszy sprawozdawca paryskiego „Journala" podaje następujące wyrażenie się szefa rumuńskiego generalnego sztabu, Iliescu, przebywającego obecnie w południowej Rosyi:

Gdym się żegnał z królem w dzień po upadku Bukaresztu, zawołał do mnie, wzruszony głęboko:

„Ciężki to cios! Lecz gdyby mi dziś raz jeszcze przyszło rozstrzygać o współdziałanie Rumunii w wojnie po stronie koalicyi nie wahałbym się ani przez chwilę wydać rozkazu do wymarszu.

Na kilka dni przedtem jeszcze, pod wrażeniem przemijającego sukcesu przed Bukaresztem, wyraził król pewną nadzieję, że stolicę uda się utrzymać. Tem głębiej był dotknięty, gdy otrzymał wiadomość, że atak dwu niemieckich i jednej bułgarskiej dywizyi na naszą flankę dotychczasowy nasz sukces przemienił w klęskę.

O jeńców niemieckich.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolfa podaje: Ostatnimi czasy co raz liczniejsze są wiadomości o nieludzkim, sprzecznem z wszelkiem prawem międzynarodowem, traktowaniu niemieckich jeńców wojennych w francuskiej niewoli. Jeńców zmusza się nietylko w obrębie działania niemieckiego ognia do najcięższych prac, ale nadto znieważa się w najstraszniejszy sposób. Jeńcy ci są źle umieszczeni, niedostatecznie żywieni i nakłada się na nich najtwardsze kary. Rząd niemiecki wydał natychmiast zarządzenia, aby w tym kierunku sprowadzić zmianę w tych oburzających stosunkach. Bliższe szczegóły o tem zostaną niebawem podane.

Na froncie włoskim.

Doniesienie Cadorny.

Wiedeń. Komunikat sztabu włoskiego z 9 stycznia: W nocy z 7 na 8 zostały odpędzone ogniem naszym małe nieprzyjacielskie oddziały, które zbliżyły się do naszych pozycyj, na wzgórzu 208. Na Krasie był wczoraj utrzymany na całym froncie obustronny ogień artyleryjski. Nasza artylerya przeszkodziła nieprzyjacielowi w intensywnych przygotowaniach obronnych i skierowała swój ogień poza jego tylne linie, aby je zaniepokoić.

Nieprzyjacielskie samoloty usiłowały dokonać napadów na nasz kraj, wszędzie jednak zostały odpędzone ogniem naszej artyleryi i ścigane przez naszych lotników. Jedna z naszych eskadr ostrzeliwała skutecznie urządzenia wojskowe między Rifemberga (Reifenberg) i San Daniele oraz Coldil w dolinie Branizza (dopływ Frigidy). Nasze samoloty powróciły do swoich stanowisk nieuszkodzone, odparłszy kilka ataków lotniczych.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11. stycznia 1917.

MIN. HOEFER GEN. - MAJOREM.

Wiedeń (B. Kor.) „Strefflers Militaerblatt" donosi: Cesarz zamianował ministra pułkownika sztabu jeneralnego Hoefera jenerał-majorem.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Haga. (B. kor.) Sekretaryat międzynarodowego socyalistycznego biura otrzymał od socyalistycznej partyi Stanów Zjednoczonych z Chicago telegram, proponujący zwołanie na dzień 3. czerwca do Hagi międzynarodowy kongres. Jeżeli do dnia 1. marca kongres nie zostanie zwołany, amerykańska partya socyalistyczna sama podejmuje w tym kierunku inicyatywę.

KRONIKA.

Z miasta.

ŚNIEŻNA ZIMA rozpoczęła, zdaje się, na dobre od wczoraj swe panowanie. Po kilku dniach pożądanych przymrozków przy podwyższeniu ciepłoty sypie się od wczorajszego popołudnia nieustannie gęsty śnieg, pokrywając grubą warstwą ulice, plantacye i tworząc białą okiść na drzewach. Dzwonienie sanek tak rzadko widywanych na ulicach miasta z powodu łagodnych w ostatnich latach zim, zwiastuje długo oczekiwany przez narciarzy i młodzież sezon zdrowego zimowego sportu. Spodziewać się również można i ślizgawki z powrotem mroźnych dni. Dla zakładu czyszczenia miasta przybywa nowy kłopot: trzeba uprzątać masy śniegu z ulic i placów co nie będzie równie łatwem jak w czasach normalnych wobec braku dostatecznej ilości robotników i furmanek.

ODKRYCIE ZABYTKU PO WICIE STWOSZU. Z Muzeum Narodowego donoszą nam: W drukowanym katalogu jednej z poważnych firm zagranicznych oferują na sprzedaż książkę „Revelationes Sanctae Brigittae", drukowaną w roku 1500 w Norymberdze u A. Kobergera z 17 cennymi drzeworytami Alberta Dürera. Książka ta jest bardzo poszukiwana właśnie z powodu tych ilustracyj Dürera. Dla nas ma książka ta wartość osobliwszą przez to, że była ona własnością Wita Stwosza. Egzemplarz ten dowodzi, że Wit Stwosz, podobnie jak wszyscy wybitni artyści tej epoki, brał żywy udział w ruchu literackim, czytając książkę, czynił uwagi na marginesie, dołączył do dziełka małą rozprawkę o św. Bernardzie w rękopisie, a na końcu dzieła zapełnił kartę białą rysunkiem piórem, przedstawiającym chiromantyczną rękę i dwie postacie św. Marty i św. Maryi Magdaleny. Opatrzył nadto w trzech miejscach dziełko swym monogramem. Firma nie oznaczyła ceny za książkę, żąda przedłożenia ofert. Ponieważ Muzeum Narodowe, nie posiadając poważniejszych środków na zakupno dzieł sztuki, musi zrezygnować ze starań o nabycie książki, zawiadamia o jej istnieniu miłośników i zbieraczy, gdyż byłoby pożądanem zabytek ten mieć w Polsce ze względu na osobę artysty.

OTWARCIE NOWEJ PARAFII. Piszą nam: Z uznaniem należy podnieść gorliwość, jaką rozwinął w ostatnich czasach Książęco-Biskupi Konsystorz w Krakowie, aby zapewnić opiekę duchowną dla ludności podmiejskiej w okolicy Krakowa, która dotąd pozbawiona bliskości kościołów a narażoną na wpływy gorszące, schodziła na bezdroża moralne. Z dniem 1 stycznia b. r. została otwarta nowa stacya duszpasterska w Prokocimiu, której zarząd powierzył Konsystorz Książęco-Biskupi OO. Augustyanom, jako właścicielom dóbr Prokocim. Z okazyi otwarcia nowej parafii odbyły się w Prokocimiu 3 dniowe rekolekcye dla ludu w dniach 5, 6 i 7 stycznia a ostatni dzień rekolekcyj zaszczycił swą obecnością Ksiądz Biskup Nowak. Rekolekcye te zgromadziły tłumy wiernych nietylko z Prokocimia, ale i z wiosek sąsiednich a podniosły ich nastrój i żywy udział ludności świadczyły najlepiej, że tradycyjne przywiązanie naszego ludu do wiary św. niewygasło nawet tam, gdzie się go najmniej można było spodziewać.

OO. Augustyanie zyskują przez utworzenie parafii w Prokocimiu pole do pracy wdzięcznej, bo rozszerzająca się w tej wiosce osada kolejarzy i zbyt oddalona od dawniejszego kościoła macierzystego ludność miejscowa potrzebują troskliwej i sprężystej opieki duchownej. W skromnem przyjęciu urządzonem z powodu przybycia Księdza Biskupa wzięli udział oprócz przedstawicieli duchowieństwa i władzy politycznej także przedstawiciele wojskowości a mianowicie J. E. v. Lukas, marszałek polny i komendant twierdzy, J. E. Zaleski, marszałek polny, i generał major v. Haan.

KONCERT EGONA PETRIEGO. Jutro w niedzielę dn. 14. b. m. odbędzie się w Sokole wieczór sonat Egona Petriego. W programie sonaty: Bethovena op. 106 (für das Hammerklavier), Chopina H-moll, Liszta H-moll. Początek o godz. wpół do 8-mej wieczorem. Wszystkie bilety wysprzedane.

CYKL CHOPINA. Drugi wieczór popularnego cyklu Chopina odbędzie się w tym miesiącu. Na zaproszenie Dyrekcyi koncertów krakowskich przybywa do Krakowa z Warszawy znakomity muzyk, jeden z najwybitniejszych Chopinistów polskich, Henryk Melcer, który wypełni sam cały pogram. Bilety w księgarni Fr. Eberta.

BOŻE NARODZENIE W MUZYCE. Poranek muzyczny pod tym tytułem na cele polsk. Związ. niewiast katolickich odbędzie się w niedzielę dn. 14. bm. jak mylnie ogłoszono, lecz dopiero dn. 21 bm.

EKSHUMACYA ZWŁOK POLEGŁYCH. Naczelna komenda armii wydała w dniu 26 września 1916 roku zarządzenia, iż z końcem września 1916 roku wolno znowu ekshumować i przewozić zwłoki poległych i zmarłych osób wojskowych. Zezwolenie to odnosi się także do okupowanej Serbii. Oczywiście zezwolenia na przewożenie zwłok wydawane są tylko według możności i po uwzględnieniu wojskowych przesyłek. O zarządzeniu tem zawiadomiło ministerstwo spraw wewnętrznych wszystkie namiestnictwa i rządy krajowe.

Z Polski i ze świata.

PREZES WARSZ. RADY M. Mecenas Adolf Suligowski, nowy prezes warszawskiej Rady miejskiej znany jest w Warszawie jako wytrawny prawnik i obrońca. W osattnich latach panowania rosyjskiego w Polsce pozbawiony został obowiązków adwokata przysięgłego za to, że jako świadek nie chciał zaznawać przed sądem po rosyjsku. Sprawami samorządowemi zajmował się p. Suligowski od szeregu lat. Był współredaktorem pierwszego projektu samorządu w Królestwie. W dziedzinie prawa i ekonomii ogłosił liczne prace, wśród których wyróżnia się obszerna „Bibliografia prawnicza polska". Uniwersytet lwowski obdarzył go za wybitną działalność w tym kierunku tytułem doktora praw honoris causa. Świeżo wydał p. Suligowski zbiór swoich pism w 4 obszernych tomach; zawierają one prace samorządowe, prawnicze i ekonomiczne. Ze społecznej działalności mec. Suligowskiego podnieść jeszcze należy jego udział w dawnych pracach Towarzystwa pracy społecznej, organizacyę Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, którego był prezesem pracą w Towarzystwie prawniczem i w wielu innych instytucyach publicznych. Nowy prezes warsz. Rady miej. piastował również w ostatnich latach godność przewodniczącego „Zjednoczenia prawników".

OBCHÓD R. 1863 W WARSZAWIE. „Kur. warsz." donosi: Wydział szkolny opracował program, według którego szkoły miejskie obchodzić będą tę rocznicę. W każdej szkole chór odśpiewa hymn „Boże, coś Polskę", następnie uczniowie deklamować będą prozą: „Polsko, Ojczyzno moja", „A gdy ciebie kto zapyta", „Ku chacie" i „Do moich synów". Z kolei odbędzie się pogadanka o powstaniu styczniowem, poczem znowu nastąpią deklamacye. Uroczystość zakończy odśpiewanie „Jeszcze Polska nie zginęła".

POLSKA PIECZĘĆ SĄDOWA. Jak donoszą pisma warszawskie, do wszystkich sądów prowincyonalnych w okupacyi niemieckiej został rozesłany wzór pieczęci sądowych z orłem polskim. Pieczęć taka używana będzie we wszystkich sądach polskich.

SĄD POLSKI W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą. Spolszczenie sądu okręgowego w Warszawie nastąpi w poniedziałek 15 b. m. Uruchomione będą polskie oddziały z przewodniczącymi Polakami, mianowanymi w miejsce sędziów Niemców.

Z KOLEGIUM SĘDZIÓW. WARSZ. Na odbytem po raz pierwszy pod przew. sędziego Kierskiego posiedzeniu kolegium sędziów st. m. Warszawy uchylono zapadłą przed kilku tygodniami uchwałę w przedmiocie niedopuszczania, w charakterze obrońców pięciu prawników, którzy podpisali interpelacyę do rady miejskiej, wymierzoną przeciwko obecnym sądom polskim.

KU CZCI SIENKIEWICZA. Z Wiednia donoszą: Dnia 23 grudnia z. r. urządziła młodzież polskiego gimnazyum w Wiedniu przy Vereinsgasse 21 wieczór ku czci Sienkiewicza pod artystycznem kierownictwem śpiewaka operowego prof. Majerskiego. Po odczycie o Sienkiewiczu i deklamacyach, dwóch uczniów VI. kl. odegrało na skrzypcach kompozycye Vieux-tempsa i Czajkowskiego przy akompaniamencie uproszonego w tym celu prof. wied. akademii muz. p. A. Manharta. Na zakończenie przemówił prof. S. Kowalski.

POMOC DLA GÓRNIKÓW. Na wniosek kraj. Dyrekcyi skarbu, jako przełożonej władzy salin galicyjskich, przyznało ministerstwo skarbu dla robotników salinarnych dodatki drożyźniane na rok 1917, uwzględniając przytem ilość członków rodzin robotniczych. W porównaniu z dodatkiem podobnym, przyznanym w r. 1916, podniesiono obecnie wysokość drożyźnianego dodatku o 100 proc. Z uwagi na konieczność dostarczenia artykułów spożywczych personalowi salinarnemu w Bochni i Wieliczce, postarało się również u miarodajnych czynników, że głównych artykułów, jak mąka i cukier, dostarczają obecnie zarządy aprowizacyjne wprost robotniczym Towarzystwom spożywczym przy tych salinach, które bez żadnych zysków sprzedają swym członkom w możliwie dostatecznej ilości. Aby nabywanie tych artykułów nie napotykało na trudności, udzieliło ministerstwo skarbu wspomnianym Tow. spożywczym bezprocentowych pożyczek (15.000 K dla Wieliczki, 5.000 K dla Bochni). Robotnicy tych salin otrzymali jeszcze 700 kg. skóry na podeszwy po cenach rzeczywistego kosztu. Te — jak na obecne czasy — wcale znaczne środki pomocy dla robotników salinarnych, należy zawdzięczać zabiegom referenta spraw salinarnych, st. radcy p. St. Skoczylasa, a zwłaszcza wydatnej interwencyi prezydenta kraj. dyr. skarbu, p. radcy dworu Bugny, który nie szczędzi trudów, aby przy każdej sposobności przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym ze swych podwładnych.

KATEDRA W REIMS. „Petit Parisien" donosi za „Courier de la Champaque", że katedra w Reims ucierpiała wielce ostatnio w skutek ulewy, i to głównie w nawach bocznych. Uszkodzenia te wymagają natychmiastowej naprawy, narazie jednak nic jeszcze nie przedsięwzięto.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W kościele N. Maryi Panny odprawi się w niedzielę 14 b. m. o godzinie 8 wotywa na intencyę Członków Bractwa Ukrzyżowanego Zbawiciela a popołudniu o godz. 4 odbędzie się walne zebranie Braci celem wyboru nowego Zarządu.

MIANOWANIA W SZKOLNICTWIE .P. minister wyznań i oświaty zamianował zastępców nauczycieli szkół ćwiczeń w c. k. seminaryach naucz. męskich: Fr. Pawłowskiego w Krakowie i Michała Piskora w Tarnowie, nauczycielami szkół ćwiczeń w tych zakładach.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.